

## Wychowawca marynarzy w duchu miłości do swojego okrętu

Każdy marynarz na całe życie zapamięta dzień w którym oddając honor banderze wojennej, poraz pierwszy wstępuje na pokład niszczyciela, trałowca, dozorowca lub ścigacza o którym może myśleć i mówić z dumą i miłością „Mój okręt”.

Bojową sławę mają nasze okręty. Znamy dzieje okrętów przekazanych nam przez Związek Radziecki, które w czasie wojny wchodziły w skład Czerwono-żółtobłękitnej Floty Bałtyckiej gromiły flotę Niemiec hitlerowskich. Dużo mówi naszym marynarzom imię niszczyciela ORP „Błyskawica”, którego artyleria obsługiwana przez robotników i chłopów w granatowych marynarskich mundurach, wiernych synów ziemi ojczystej była postrachem faszystowskiego lotnictwa. Bohaterska załoga pokonując opór znacznej części reakcyjnego oficerstwa, które stanęło na stanowisku zdrady narodowej, przyprowadziła bohaterski okręt do kraju, aby służył ludowi, który zrzucił z siebie jarzmo kapitalistycznej niewoli.

Okręt przeznaczony dla obrony Ludowej Ojczyzny jest nieodłączną jej częścią. Jednostką taką wszędzie tam, gdzie się znajduje jest jakgdyby przedłużeniem polskiej ziemi, której każda piędź jest święta i nietykalna.

Na morzu załoga każdego naszego okrętu żyje tym samym życiem co cały kraj, żyje tym czym żyją ich bracia i rodzice. Nasz okręt jest dlatego drogi jego załozdże, że służy on swej Ojczyźnie.

Regulaminy wojskowe, obowiązują marynarza strzec honoru i bojowej sławy swego okrętu. Aby zabezpieczyć wysoką gotowość bojową, jak niszczyciela tak i małego kutra torpedowego bardzo ważnym czynnikiem jest to, aby służba na tym okręcie napała dumą całą załogę. To osiągnąć — wychować wszystkich marynarzy w duchu miłości do okrętu, jest jednym z ważniejszych zadań naszych dowódców, pracowników politycznych, organizacji partyjnej i ZMP-owskiej.

Poczucie dumy powinno wywołać u marynarza już sama nazwa jego okrętu. Niema u nas takiego okrętu z którego załoga nie mogłaby być dumna. Wystarczy tylko wspomnieć, że w latach wojny w ZSRR przedmiotami wielkiej dumy nie tylko wśród marynarzy lecz w całym kraju były skromne, składające się z litery i dwu-trzech cyfr, nazwy licznych okrętów podwodnych lub kutrów.

U każdego marynarza należy rozwijać dążenie, stać się godnym nazwy swego okrętu, i zwiększać związaną z imieniem jego sławę. Z nazwą okrętu związana jest jego historia i tradycja. Tym właśnie winien szanować się każdy członek załogi. Jeżeli okręt brał udział w działaniach wojennych, trzeba by załoga je znała, by mogła brać przykład z bohaterskich czynów swych poprzedników walczących o szczęście i wolność naszego kraju. Posiada to znaczny wpływ na szkolenie i służbę marynarzy.

Również sławne tradycje mają okręty, które nie uczestniczyły w wojnie. Tradycje te składają się z sukcesów w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w opanowaniu kultury morskiej, w sporcie i w innych dziedzinach pracy naszych marynarzy. Każdego nowego członka załogi koniecznie na-

leży zapoznać ze wszystkimi poprzednimi osiągnięciami składu osobowego, z całą historią okrętu, która nie wyczerpuje się udziałem okrętu w tych lub innych bojowych operacjach.

Każdy mechanizm okrętu, każda część jego uzbrojenia powierzona jest marynarzom z wiarą w to, że będą oni to kochać, strzec, jak zrenicę oka i umiejętnie ją wykorzystywać. Należy głęboko, przekonywująco, zrozumiale wyjaśnić marynarzom możliwości obsługiwanych przez nich mechanizmów, umacniać w nich wiarę w swoją broń, rozwijać dumę za zaufanie jakim obdarza ich naród.

Nauczanie wiedzy okrętowej, artylerii i innych przedmiotów należy zawsze prowadzić tak aby dawało ono marynarzom nie tylko określone nawyki lecz, wychowywało w przywiązaniu do swojego sprzętu i całego okrętu.

Marynarz nasz kocha okręt i za to, że na okręcie otacza go zwarty kolektyw śmiałych obrońców Ojczyzny, całkowicie oddanych służbie wojskowej, gotowych mu zawsze pomóc słowem i czynem i nie szcędząc siebie, uchronić towarzysza od niebezpieczeństwa.

W takim kolektywie u każdego rośnie chęć być jeszcze bardziej pożytecznym Ojczyźnie, ujawniają się wszystkie talenty i umiejętności człowieka, rozwija się konieczność ciągłego wzrostu swoich wiadomości.

Ludźmi którzy wyróśli na okrętach powinno szanować się nowe pokolenie załogi zajmujące ich bojowe miejsce na okręcie. Poważne znaczenie dla wychowywania marynarzy w duchu miłości do swego okrętu, ma kontakt ze zdemobilizowanymi marynarzami i spotkania z podoficerami i oficerami, którzy zaczęli swą służbę na tych okrętach. Atmosfera panująca na okręcie powinna być taką żeby każdy marynarz, oddając swoje siły służbie, wiedział że i jemu tak jak jego poprzednikom, na tym okręcie pomoga wyrosnąć, nauczyć się, stać się bardziej pożytecznym swojemu narodowi.

Polscy marynarze z dawien dawna nazywali swój okręt rodzinnym domem. Lecz tylko w obecnych warunkach, w warunkach ustroju demokracji ludowej wyrażenie to nabrało głębokiej treści. W naszej Ludowej Marynarce Wojennej marynarz, czasowo oderwany od swojej rodziny celem wykonania świętego obowiązku obrony Ojczyzny, znajduje na okręcie drugi dom, spotyka rzeczywistość ojcową opiekę ze strony swoich dowódców. Na naszym okręcie marynarz odczuwa, że wszystko to co żąda od niego służba, czyni się w jego własnych interesach, w interesach jego rodziny i całego narodu, dlatego z taką miłością kochają swoje okręty nasi marynarze, podoficerowie i oficerowie.

Marynarz kochający swój okręt, pamięta o honorze swego okrętu w czasie szkolenia na nim i w czasie wyjścia na ład. Nieustannie walczy taki marynarz o to by jego okręt był przodującym, najlepszym wśród innych okrętów. Aktywna, czynna miłość każdej załogi do swojego okrętu stanie się potężnym środkiem dalszego podniesienia gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej czujnie strzegącej morskich granic naszej Ojczyzny.

## Zacieśnienie stosunków z Polską w interesie narodu francuskiego, w interesie pokoju Przed miesiącem przyjaźni francusko-polskiej

PARYŻ. We Francji rozpoczęła się wkrótce miesiąc przyjaźni francusko-polskiej, organizowany przez komitet, do którego weszli przedstawiciele najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa francuskiego. Wśród członków komitetu znajdują się wybitni przedstawiciele życia politycznego oraz nauki i sztuki, m. in. znany pisarz Vercors, b. minister Justín Godart, profesor honorowy Sorbony Georges Lefebvre, profesor Collège de France i Uniwersytetu Jagiellońskiego Henry Wallon, b. premier Paul Boncour, Jean Painlevé, przewodniczący francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela dr Sicard de Plauzolle, członek Akademii Francuskiej Andre Maurois. Skład komitetu nie jest ostateczny. Napływają wciąż zgłoszenia od osób, pragnących zamieszkać swym udziałem w komitecie przyjaźni dla narodu polskiego.

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej odbyła się w Paryżu konferencja prasowa, poświęcona obchodom i im-

prezom, jakie odbędą się w całej Francji w ciągu Miesiąca.

Konferencja zgromadziła licznych dziennikarzy oraz szereg osobistości z życia politycznego, kulturalnego i artystycznego. Ruch związkowy reprezentowany był m. in. przez sekretarza związku zawodowego górników Dugueta.

Sekretarz generalny towarzystwa Noaro przypomniał po krótko historię stosunków francusko-polskich po ostatniej wojnie światowej i podkreślił, że naród francuski manifestował wielokrotnie wolę zacieśnienia przyjaźni z Polską. Jednakowoż wzajemne stosunki uległy pogorszeniu z winy pewnych kół francuskich. Noaro wspominał o bezprawnych aresztowaniach i wysiedleniach górników polskich i innych Polaków, o rozwiązaniu polskich organizacji demokratycznych, o prześladowaniu Wdowianka oraz innych objawach antypolskiej działalności francuskich czynników reakcyjnych. Działalność ta — podkreślił mówca —

nie osłabiła jednak przyjaźni narodu francuskiego dla narodu polskiego. Świadczył o tym m. in. wspaniały przebieg obchodu rocznicy Chopinowskiej we Francji.

Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej ogłosiło odezwę nawołującą społeczeństwo francuskie do umacniania przyjaźni z Polską, przypieczętowanej wielkimi wspólnymi dążeń, walk i cierpień. Stwierdzając, że naród polski, budujący dziś w siebie sprawiedliwy ustroj społeczny pragnie utrzymać i zacieśnić przyjaźń z narodem francuskim, odezwę podkreśla, że i społeczeństwo francuskie żywi gorące pragnienie zacieśnienia tej przyjaźni. Leży to w interesie Francji i w interesie pokoju.

W kwietniu i maju odbędą się we Francji liczne odczyty i wieczory dyskusyjne poświęcone sprawom polskim, uroczyste zebrań i obchodów sportowe. Na zakończenie — w dniach 26 i 27 maja — odbędzie się Kongres Przyjaźni Francusko-Polskiej.

## Wymowne i krzepiące cyfry

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o pierwszych, prowizorycznych wynikach Narodowego Spisu Powszechnego z dnia 3 grudnia 1950 r. jest dokumentem gospodarczej i społecznej dynamiki rozwojowej naszego kraju.

Z suchych, lakonicznie podanych faktów, cyfr i porównań wyłania się wymowny obraz przemian, jakie nastąpiły w krótkim okresie zaledwie pięciu lat. Wynika z nich, że liczba ludności Polski wzrosła z niespotykaną od dziesiątków lat szybkością i osiągnęła niemal 25 milionów. Przyrost naturalny w tym okresie wyniósł około 2.139 tys., co daje średni roczny przyrost ponad 17 osób na 1000 mieszkańców, przy corocznej stałej tendencji wzrostu. W latach 1931—1939 przyrost ten wynosił nieco mniej niż 12 osób na 1000.

Cóż to oznacza? Oznacza to wzrost sił narodu spowodowany podniesieniem stopy życiowej, poprawą sanitarnych warunków życia, rozwojem służby zdrowia, która objęła opiekę lekarską miliony ludzi pozbawionych jej w Polsce kapitalistycznej.

Zwiększony przyrost naturalny bowiem jest wynikiem nie tylko wzrostu urodzeń, lecz także wynikiem spadku śmiertelności. Śmiertelność zmalała z 14,1 na 1000 osób w latach 1936—1938 do 11,5 w r. 1949. Jeszcze silniej zmniejszyła się ilość zgonów na gruźlicę płuc z 16 na 10.000 ludności w latach 1936—38 do 11 w roku 1948. Cyfry te w sposób niezbitly świadczą o wydatnej poprawie stanu zdrowia ludności i ogólnym wzroście dobrobytu w kraju.

Znikł również dzięki temu raz na zawsze znany w okresie międzywojennym lęk przed posiadaniem dzieci, dla których nie było przyszłości w Polsce kapitalistycznej.

Władza ludowa otacza stałą troską zdrowie ludności, dziecko i jego wychowanie, niesie szeroką pomoc rodzinom wielodzietnym.

I jeżeli będziemy szukać gospodarczego uzasadnienia wyjaś-

nającego osiągnięcie tak pomyślnych wskaźników w przyroście ludności, klucz do tego znajdziemy w komunikacie GUS, w czterech liczbach określających strukturę gospodarczą Polski przed wojną i obecnie. Oto, jak mówi komunikat, przed wojną w ówczesnych granicach z ogólnej liczby ludności 61,4 proc. utrzymywało się z rolnictwa, a 38,6 proc. — ze źródeł pozarolniczych, w 1950 r. — 45,75 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa, a 54,25 proc. — z pracy poza rolnictwem.

Liczyby te wyrażają w olbrzymim skrócie wielkość i głębokość przemian, jakie nastąpiły w naszej gospodarce narodowej. W ciągu 5 lat z zafanowanego kraju rolniczego przekształciliśmy się w kraj przemysłowo-rolniczy, w którym przemysł, z zasady dający większe możliwości wzrostu dochodu narodowego niż rolnictwo, jest źródłem naszej siły, podstawą naszego wzrostu, wszechstronnego rozwoju i rosnącego dobrobytu.

Jednocześnie, dzięki właśnie silnemu rozwojowi przemysłu,

możemy zintensyfikować naszą produkcję rolną i hodowlaną, która potrzebuje do tego maszyn nawozów, nowoczesnych urządzeń i innych wytworów przemysłu. Wielki wysiłek jaki został włożony w odbudowę i rozwój hodowli — najbardziej wyniszczonej przez wojnę gałęzi naszego rolnictwa, odzwierciedlają podane w komunikacie GUS liczby określające stan pogłowia zwierząt gospodarskich w r. 1949 i 1950. Ilość koni zwiększyła się w tym czasie o około 63 proc. bydła rogatego — o około 83 proc. trzody chlewnej prawie czterokrotnie, owiec — ponad trzykrotnie. Tak więc i w tej dziedzinie gospodarki mamy sukcesy, które zapewniają nam stały wzrost naszej siły ekonomicznej, stały wzrost naszej stopy życiowej.

Ten krótki okres czasu, który podsumowuje kilkunastoma, nie zwykłe wymownymi liczbami komunikat GUS, wykazał dobitnie, co może osiągnąć wolny lud w wolnej Ojczyźnie, który obalą władzę obszarńczo-kapitalistyczną i wszedł na drogę przekształcenia się w naród socjalistyczny.

## Wielka manifestacja międzynarodowej solidarności w Oświęcimiu

KRAKÓW. Pod hasłem: JUŻ NIGDY WIĘCEJ WOJNY, JUŻ NIGDY WIĘCEJ OBOZÓW FASZYSTOWSKICH I WIEZIEŃ — odbyła się w Oświęcimiu potężna manifestacja pokojowa w szóstą rocznicę otworzenia się wrot kaźni hitlerowskich, dzięki bohaterskiemu, wyzwolenicemu pochodowi Armii Radzieckiej.

W dniu tym do Oświęcimia - Brzezinki, tego symbolu faszystowskiego barbarzyństwa, zjechało przeszło 50 tysięcy ludzi. Przed rozpoczęciem manifestacji przewodniczący FIAPP — płk F. H. Manhes, przedstawicielka NRD Rose Thaelmann oraz przedstawiciel norweskich bojowników o wolność — złożyli wieńce u stóp pomnika bohaterskiej Armii Radzieckiej, wyzwolicieli narodów spod jarzma hitlerowskiego faszystwu.

Obszarńsze sprawozdanie z obchodu zamieścimy jutro.



## Świetlicę odnowiliśmy sami

Z każdym dniem świetlica nasza zmienia swój wygląd. Przed miesiącem otrzymaliśmy lokal na świetlicę. Postanowiliśmy sami doprowadzić go do porządku. Dużo pomógł nam w pracy organizowania świetlicy z-ca d-cy do spraw politycznych oficer Raban. ZMP-owcy w porozumieniu z oficerem Rabanem nie czekając na malarzy sami przystąpili do malowania ścian w godzinach pozasłużbowych. W pracy przy malowaniu i doprowadzeniu sali do porządku wyróżnili się ZMP-owcy: mat Baldowski, mat Firlej, mat Bieliński i mar. Powłowski. Po uporządkowaniu pomieszczenia został wybrany zarząd świetlicy, który pokierował dekoracją wewnątrz. Dziś dekoracje zdobiące ściany, oraz gazetka ścienna i fotogazetki dają przyjemny i aktualny wygląd naszej świetlicy.

Niemala jest w tym zasługa kierownika świetlicy st. mar. Łukowskiego, który planuje prace świetlicową. Zorganizował on również sekcję dekoracyjną, której zadaniem jest wybieranie aktualnych haseł, oraz wydawanie gazetki ściennej. ZMP-owiec st. mar. Strzyzewski ma za zadanie dopilnowanie przebiegu zajęć świetlicowych. Gry świetlicowe i książki, które ma pod swą opieką trzyma w należytym porządku. Obecnie ambicją zarządu świetlicy jest zorganizowanie stałego kółka artystycznego, które by umiało marynarzom wolne chwile swymi występami. Zarząd świetlicowy ściśle współpracuje z aparatem partyjno-politycznym oraz z zarządem ZMP jednostki, przez co w pracy wszelkie niedociągnięcia są z miejsca likwidowane i praca świetlicowa przebiega coraz sprawniej.

mat Eugeniusz DAKOWICZ

# Organizacja partyjna pomogła wykonać remonty

Organizacja partyjna naszej jednostki pomogła wykonać zimowe remonty naszego oddziału. Członkowie partii i ZMP-owcy zrozumieli zadania jakie postawiła przed nimi partia i dowództwo.

Dziś kiedy remonty dobiegają końca należy stwierdzić, że w poszczególnych działach okrętowych mamy, poważne osiągnięcia.

W dziale maszynowym należało przeprowadzić poważne remonty maszyn. D-ca działu tow. Parol zwrócił się o pomoc do organizacji partyjnej i ZMP-owskiej. Postawił przed załogą zadania wykonać jak najszybciej remont 2 turbin i niektórych maszyn. Zadanie to zostało dokładnie omówione na ogólnym zebraniu załogi przez członków partii i ZMP. Dyskutując, towarzysze podkreślali, że szybkie i dobre wykonanie remontów w dziale maszynowym to poważne zadanie, dla którego wykonania potrzebna jest aktywna praca całej załogi.

Pomoc organizacji partyjnej dała dobre rezultaty. Dział maszynowy wykonał remont turbin parowych

w terminie szybszym o kilka dni. W pracach remontowych przodowali członkowie partii i ZMP-owcy. Tow. Obierzyński sprawnie przeprowadził czyszczenie kotłów i dobrze je zakonserwował. Towarzysze: Leszczyński, Sniegocki, Sliwiński, Kowalski i ZMP-owcy Baron, Chruścicki, Kaczorowski, dobrze wykonali przydzielone im prace.

Organizacja partyjna i ZMP-owska obok tego posiada jeszcze inne osiągnięcia na odcinku zabezpieczenia wyszkolenia bojowego. Towarzysze i ZMP-owcy przeprowadzają naukę własną i szkolenie w specjalnościach, pomagając dowódcy jak najlepiej bojowo i politycznie wyszkolić załogę.

Podobnie jak i w dziale mechanicznym w innych działach organizacji partyjna i ZMP-owska pomogła wykonać remonty. W dziale elektrycznym tow. Knonicki, dobrze i w czasie wykonał remonty. W dziale artylerii przy pracach remontowych dużo wysiłku włożyli tow. Sacewicz i ZMP-owcy Kuźmik i Gryźniak.

Zebranie sprawozdawczo - wy-

borcze w poważnym stopniu przyczyniło się do wzmocnienia wysiłku członków partii i ZMP w należytym wykonaniu remontów. Na zebraniu towarzysze szeroko omówili przebieg prac remontowych, ze szczególnym uwzględnieniem w jaki sposób partyjniacy i ZMP-owcy spełniają swoją przewidującą rolę w przeprowadzanych remontach. Tow. Poral i tow. Turlewicz, jako dowódcy działów, samokrytycznie omówili swój stosunek do korzystania z pomocy członków partii i ZMP-owców. Teraz we wszystkich trudnościach zwracają się o pomoc do organizacji partyjnej.

Należy stwierdzić, że w okresie remontów organizacja nasza potrafiła zmobilizować cały skład osobowy jednostki, do wykonania prac remontowych i zabezpieczyć szkolenie w poszczególnych działach.

Towarzysze partyjni i ZMP-owcy obecnie pracują aktywnie w przygotowaniu okrętów do letniego okresu szkolenia.

ppor. ZUKOWSKI

## Dlaczego Kocham Armię Radziecką

Armię Radziecką ujrzałem w pamiętnych dniach lipca 1944 na terenach Lubelszczyzny. Widząc armię wyzwolicielkę, po raz pierwszy z wielką uwagą patrzyłem na radzieckich żołnierzy i dowódców. Pierwsze co mi się rzuciło w oczy to żołnierskie koleżeństwo, miłość do dowódcy, umiłowanie wielkiej sprawy jaką było wyzwolenie państw spod jarzma hitlerowskiego.

Pamiętam jak do pewnego oddziału Armii Radzieckiej przyszli chłopcy z prośbą o pomoc w uprawianiu zboża, które uległo zniszczeniu z powodu nadciągającej burzy. Żołnierze pomimo zmęczenia pomogli w zwiezieniu plonu do pomieszczeń. Takich i innych wypadków udzielenia pomocy ludności cywilnej przez żołnierzy radzieckich widziałem więcej.

Dzięki Armii Radzieckiej mogłem wrócić do Warszawy, do nauki i pracy. Pierwsza pomoc memu rodzinnemu miastu była udzielona przez bohaterów żołnierzy. Odminowanie obiektów, budowa mostów, to wszystko było ich dziełem. Dzięki Armii Radzieckiej mogę dziś służyć Ojczyźnie wypełniając wzorowo obowiązki w Ludowej Marynarce Wojennej.

Kocham ją bo w obecnej chwili, gdy imperializm anglo-amerykański pragnie wzniecić nową wojnę, Armia Radziecka stoi na straży Pokoju, umożliwiając nam socjalistyczne budownictwo — starszym pracę, młodszym naukę. Szkoląc się w Szkole Specjalistów Morskich będę pogłębiał swe wiadomości i uczył się sztuki wojennej by być takim jak niezwykły żołnierz najpotężniejszej Armii Świata.

mar. Józef SZÓSTKA

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

## Ze sportu

### Polacy zwyciężają Szwedów 15:5

Drugie spotkanie rozegrała reprezentacja robotnicza Szwecji w Łodzi ulegając zreszczeniu Włókniarz 5:15.

Anielak pokonał Burgstroma. Startujący po dłuższej przerwie wielokrotny mistrz Polski Grzywocz wygrał wysoko na punkty z Petterssonem. Szaliński zwyciężył Eeka. Scigala po chaotycz-

nej walce wypunktował Svensona. Marcinkowski przegrał z Dahelbergiem. Nogański zwyciężył Petersona II. Krawczyk wygrał z Viklanderem, Cebulak zwyciężył w II r. przez t.k.o. E. Anderssona. Wieczorek przegrał przez dyskwalifikację w III r. z F. Anderssonem. Jaskółka zremisował z Aasmanem. Widzów 6 000.

### Mistrzostwa strzeleckie MON

W sobotę 7 bm. na strzelnicy w Rembertowie rozpoczęły się dwudniowe mistrzostwa strzeleckie instytucji centralnych MON.

W zawodach bierze udział 11 zespołów męskich i 10 kobiecych. W pierwszym dniu rozegrano 2 konkurencje, strzelanie z pistoletu na 50 m w konkurencji męzczyzn i strzelanie z KBKS na 50 m z trzech postaw w konkurencji kobiet.

Drużynowo w konkurencji kobiet zwyciężył zespół pod kie-

rownictwem Dudowej, osiągając 909 pkt. przed zespołem Budakowskiej — 896 pkt.

Indywidualnie: 1) Błońska — 202 pkt., 2) Kopaniak — 196 pkt., 3) Mazurek — 195 pkt.

W strzelaniu z pistoletu niespodzianką było zajęcie przez mistrza Polski w tej konkurencji Matuszaka dopiero trzeciego miejsca. Zwyciężył oficer Wasilewski — 191 pkt. przed of. Kantorem — 186 pkt. i of. Matuzakiem — 181 pkt.

# POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ

## I. Droga do zwycięstwa

W tych dniach Polski Komitet Obronców Pokoju opublikował Manifest do Narodu Polskiego. Manifest ten wyraża niezłomną wolę naszego narodu w walce o pokój, przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny światowej, wyraża nasz gniew i oburzenie wobec polityki wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu.

„Pokój i praca — głosi Manifest do narodu — tym żyje i żyć pragnie naród polski.

Ale działają na świecie ciemne siły, wrocie pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi światowej“.

Kto chce nowej wojny — do tego wiemy.

Każdy z nas wie, że to miliarderzy i milionerzy Stanów Zjednoczonych, Anglii, jak również Francji pragną pogrzyść ludzkość w morzu krwi. Są to nasi najgorsi wrogowie, najbardziej zaciekle przeciwnicy postępu i wolności. A wojny chcą oni dlatego, żeby podbić inne kraje, żeby powiększyć swe bajeczne zyski.

Główną siłą tego obozu jest imperialistyczna Ameryka, która pragnie nie tylko dobrze zarobić za śmierci milionów ludzi, ale naśladowując Hitlera marzy o panowaniu nad światem, o zaprowadzeniu na świecie tzw. „nowego porządku“. A jak ma wyglą-

dać ten „nowy porządek“ po amerykańsku, kto jak kto, a my, Polacy, dobrze wiemy.

Oznacza on — nowe piece Majdanka i Treblinka, obozy koncentracyjne, śmierć i poniewierkę, kajdany i szubienice. Z tą jednak różnicą, że te hitlerowskie fabryki śmierci są już bardziej udoskonalone i widnieją na nich godło: „Made in USA“, tzw. wyprodukowane w Ameryce.

Amerykańscy miliarderzy rozpalili już wojnę w Korei. Żołdacy Trumana palą i niszczą wszystko, co stworzył naród koreański na przestrzeni stuleci. Mordują oni dzieci, kobiety, starców. Bohatersko stawia im czoło lud koreański i ochotnicy chińscy, którzy przyszli z pomocą ludowi koreańskiemu w walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

Ale amerykańskim pretendentom do panowania nad światem, nie wystarczą lzy i krew Korei, chcą oni rozszerzyć wojnę, całą ludzkość pogrzyść w nieszczęściu.

Najjaskrawszym tego dowodem jest ich zachowanie się w Europie. Przygotowując się do napa-

du na kraje wolności i postępu — na ZSRR, który ponad wszystko miłuje pokój, na Polskę Ludową, oraz na inne narody wolne, utworzyli oni tzw. „pakt antylantycki“, który ma spełnić właśnie to zadanie. Odbudowują oni w tym celu armię hitlerowską, a przemysł Niemiec Zachodnich znów pracuje na rzecz wojny.

Główną nadzieję podpalacze świata pokładają na wskrzeszeniu hitlerowskiego „Wehrmachtu“ — który ma być podstawową siłą uderzeniową Eisenhowerów i Guderianów.

Władcy Wall-Street, ich pachołkowie wiedzą dobrze, że wojna nie jest popularna wśród narodów, że prości ludzie nie tylko nie chcą, ale nienawidzą wojny. Dlatego chcą oszukać tych prostych ludzi, obłudnie twierdząc, że to nie oni chcą wojny, a Związek Radziecki, Polska, oraz inne kraje demokracji ludowej. W ten sposób chcą wytłumaczyć swą politykę szalonego wyścigu zbrojeń, swą politykę wojny. Do tego celu wykorzystują oni najrozmaitsze i najohydniejsze sposoby — fałsz i plotkę, kłamstwo i obłudę.

Ale prości ludzie nie dadzą się

oszukać. Prości ludzie wiedzą, że kraj, który zajęty jest budową największych na świecie elektrowni wodnych, który zmienia klimat swego kraju, który buduje potężne kanały wodne, pokrywa pustynie olbrzymimi lasami — robi wszystko by pokojowo żyć i pomnażać dobrobyt swych obywateli, że ten kraj nie chce wojny.

Prości ludzie również wiedzą dobrze, kto chce wojny. Wódz postępu, wielki chorąży pokoju nasz ukończony Józef Stalin zerwał maskę z podżegaczy wojennych. Józef Stalin powiedział: „...W Stanach Zjednoczonych, w Anglii, jak również we Francji istnieją agresywne siły pożądamy nowej wojny. Potrzebna im jest wojna dla utrzymania zysków nadzwyczajnych, dla ograbienia innych krajów. Są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę jako intratny interes, dający kolosalne zyski“.

Taka jest prawda. A tej prawdy nikt i nic nie potrafi przesłonić, ani goebelsowsko-trumanskie „głosy Ameryki“, ani BBC.

Jaką postawę wobec takiej polityki zajmują dzisiaj prości ludzie kuli ziemskiej? Czyż nie można uniknąć wojny? — pytają oni.

Józef Stalin wszystkim tym ludziom odpowiedział, że wojny nie można uważać za nieuniknioną, że można jej zapobiec.

A co trzeba zrobić?

Trzeba, by narody wzięły w swe twarde ręce sprawę zachowania pokoju, by broniły jej do końca, by mocno dały po łapach zbrodniarzom wojennym. Oto droga do zwycięstwa!

Tak też ludy świata czynią.

Niedawno zakończyła swe obrady Światowa Rada Pokoju, która reprezentuje interesy setek milionów obrońców pokoju we wszystkich częściach świata, bez względu na ich przekonania polityczne, kolor skóry, wierzenia religijne, wiek i zawody. Ludy świata widzą w Światowej Radzie Pokoju potężną broń w walce o pokój, bowiem ONZ zawiodła nadzieje ludzkości, stała się organizacją pod której płaszczykiem imperialiści amerykańscy realizują swe zbrodnicze plany.

Światowa Rada Pokoju powiedziała:

„To nie wojna jest nieunikniona. To pokój jest nieunikniony.“  
d. c. n.